Nr. 99 Kraków, Środa dnia 2 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Szanownym Abonentom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Za maj . . . . . zł.	**1·35**	Za maj . . . . . zł.	**1·70**
Do końca czerwca „	**2·70**	Do końca czerwca „	**3·40**
Do końca roku „	**10·70**	Do końca roku „	**13·40**

Stowarzyszenie polskich artystów.

Brak zmysłu organizacyjnego u Polaków, wypływający z wad naszych narodowych, szczególniej zaś z braku solidarności, zdolności podporządkowywania osobistych ambicyj celom ogólnym. jakoteż braku karności, jest jedną z głównych cech charakteryzujących nasze społeczeństwo. Podczas gdy inne narody zrozumiały już dawno, że tylko wiązanie się grup ludzi, jedne i te same cele mających, w tych samych warunkach bytu zostających, może złagodzić ich ciężką walkę o chleb codzienny i umożliwić urzeczywistnienie celów ich pracy i produkcji, to u nas wciąż jeszcze daje się spostrzegać odraza i wstręt do łączenia się i skupiania sił rozdrobnionych w ciało jedno. Chodzimy luzem, każdy sobie, zdobywamy się niejednokrotnie na ludzi genjalnych, na myśli szerokie i wielkie, mamy setki ludzi zdolnych, pomysłowych, rzutkich, nawet energją się odznaczających, słowem mamy dobrych zawsze oficerów, brak nam jednak armji, brak żołnierzy karnych, w szeregu, ramię obok ramienia kroczących. Tem grzeszyliśmy zawsze i grzeszymy tem i dzisiaj. Jak na tem cierpieliśmy i cierpimy, rzecz aż nazbyt znana ze smutnych doświadczeń dziejowych i z praktyki współczesnej.

Czem zaś jest umiejętność i zdolność stowarzyszania się, łączenia się i zbiorowego działania, najlepszym przykładem są Niemcy, a bliższym jeszcze Czechy, posiadające zmysł organizowania się, rozwinięty w wysokim stopniu. Słynne są *Vereiny* jednych a *Spolky* drugich, i śmiało można twierdzić, że temu właśnie znakomitemu zmysłowi organizacyjnemu zawdzięczają te społeczeństwa siłę swoją narodową.

To, cośmy powyżej powiedzieli, odnosi się do wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Najlepsza myśl nieraz idzie na marne, brak bowiem ludzi, którzyby się jej przeprowadzeniem zająć chcieli, którzyby — własne dobro mając na względzie — dla niej się zespolić umieli.

Szczególniej pod tym względem niedbałą jest nasza dziatwa Apollina, artyści, poeci i literaci, którzy właśnie z powodu niezmiernie ciężkich warunków życiowych, wobec niesłychanej obojętności ogółu, przedewszystkiem o sobie pamiętać powinni.

Brak stowarzyszenia, organu, któryby zastępował i bronił interesów artystów polskich, dał się im już niejednokrotnie dotkliwie odczuć; ot nie dawniej niż podczas wystawy międzynarodowej w Berlinie, gdzie stracili około 20.000 marek, które mogli i powinni byli otrzymać za reprodukcje swoich obrazów. Rozmaite firmy ofiarowywały wówczas naszym artystom za prawo reprodukcji 15.000 marek, wdał się w tę sprawę jednak niefortunny jakiś mecenas sztuki polskiej. pewien adwokat warszawski, który dopłacił jeszcze do tego interesu 5.000 marek i pozbawił naszych wystawców dochodu, na który pewnie liczyć mogli.

Fakt ten obudził czujniejsze żywioły pośród artystów naszych. Postanowiono zerwać raz z „protektorami“ więcej szkody, aniżeli pożytku sztuce i artystom polskim przynoszącymi i oprzeć się na siłach własnych. Do tego celu miało posłużyć zawiązanie ogólnego stowarzyszenia artystów polskich. Myśl tę rzucono zaraz po wystawie berlińskiej w jednem z pism krajowych. Ledwie się jednak ona pojawiła, znalazł się znowu „protektor“, który postanowił ubić ją w samym zarodku. Był tym protektorem p. Alfred Szczepański, który w czcigodnym *Przeglądzie* lwowskim p. Masłowskiego, napisał: „Żaden rząd, ani austrjacki, ani niemiecki, ani rosyjski nie powinien pozwolić na założenie takiego stowarzyszenia. Jeżeli artyści nasi chcą to zrobić, niech się z tem wyniosą do Zurychu, albo do Londynu!“ Szanowny autor pamiętnego tego artykułu chciał tem samem powiedzieć, że nie u nas w ojczyźnie, jest miejsce na buntownicze takie zamysły, ale tam, skąd wychodzą hasła przewrotowe. Zdawało się p. Szczepańskiemu, iż przy pomocy pp. Cieszkowskich, Masłowskich et cons. raz na zawsze myśl samopomocy artystów polskich już uśmiercił. Stało się jednak wbrew ich oczekiwaniom, albowiem projekt rzucony przybrał z czasem kształty realne i statut „powszechnego stowarzyszenia polskich artystów“ otrzymał zatwierdzenie namiestnictwa d. 1 kwietnia br. Cel tego stowarzyszenia określają jasno słowa statutu: „Strzeżenie moralnych i materjalnych interesów artystów polskich“. Artyści sami będą decydowali o sprawach swoich i będą stali na straży interesów sztuki polskiej i własnych korzyści. Stowarzyszenie urządzać będzie w kraju perjodyczne wystawy dzieł sztuki, wydawać „Rocznik artystyczny“, w rodzaju *Figara* ilustrowanego. Stowarzyszenie ma zadanie również urządzać wystawy zbiorowe za granicą, utrzymywać stosunki z innemi tego rodzaju stowarzyszeniami zagranicą. Utworzyć agencją sprzedaży reprodukcji z dzieł artystów polskich. Wydawać albumy, dające obraz działalności poszczególnych artystów polskich. słowem, ma być ich organem. Oto jest w krótkich rysach program stowarzyszenia. Walne zgromadzenie artystów naszych, celem zawiązania i ukonstytuowania się Towarzystwa ma się odbyć niebawem. Należy się spodziewać, że do stowarzyszenia tego przystąpią wszyscy artyści polscy bez wyjątku, w dobrze zrozumianym interesie własnym. Stowarzyszenie może zakładać także filje. Pierwsza taka filja powstałaby najpierw we Lwowie, gdzie ruch artystyczny wielce jest ożywiony.

Publiczność i dziennikarstwo polskie nie odmówią pewnie mającemu się utworzyć stowarzyszeniu najgorętszego poparcia, byle tylko artyści nasi zechcieli i umieli myśl dobrą i zdrową wprowadzić na tory właściwe i na nich ją utrzymać.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Na otwarcie wystawy w Lugdunie przybyło z Paryża kilku ministrów z prezydentem Casimir-Perierem na czele. Pomijając przyjęcia urzędowe, ludność katolicka na powitanie okazywała ministrom niedwuznacznie swoje przyjazne usposobienie. Władze lugduńskie na uczczenie swoich dostojnych gości, wydały wspaniały bankiet. Podczas uczty wśród toastów, wygłosił minister-prezydent mowę, która niemałe obudziła zajęcie. Casimir-Perier prezydent wyjaśniał w niej, jakie, jego zdaniem, powinno być zadanie rządu. Przyznając konieczność reform, zaznaczył, że nie można ich przeprowadzać w duchu przeciwnym rządowi, ale właśnie z tegoż współudziałem i za jego inicjatywą. Tu dodał prezydent, że dzisiejszy gabinet przedłożył już Izbie wiele projektów reformy, i że ministerjum stanowczo trwa przy zreformowaniu budżetu. Dalej nacisk położył na sprawę obyczajów, które, jak się wyraził, koniecznie trzeba zreformować wraz z ustawami francuskiemi. Przesądy muszą zniknąć, a ich miejsce zająć przekonania trzeźwe. Wreszcie ci wśród nas, uprzywilejowani, co w dostatki opływają, śpiąc ze spokojną myślą o jutro bez troski, muszą na swe barki wziąć większą część ciężarów publicznych, żeby ulżyć w ten sposób biednym, którzy dziś całe ich brzemię sami dźwigają, dziennym zarobkiem chleb kupując dla całych rodzin, nieraz licznych. Mowę swoją zakończył Casimir-Perier temi słowy: „Chcemy wszyscy i gorąco tego pragniemy, żeby Republika, ta córka 1789 roku, skoro już zwycięstwo odniosła nad despotyzmem cesarstwa i tyraństwem demagogii, żeby ta wielka Republika dała światu całemu dowód silnie ugruntowanej moralnej jedności i miała prawo przed niczem nie zadrżeć, niczego się nie obawiać, ale wszystkiego się spodziewać i na wszystko oczekiwać spokojnie“. W czasie mowy prezydenta zaszła mała awanturka. Po jego słowach: „Rząd ma jedną pretensję, niech się na nim pozna tryumfująca dziś demokracja“, powstał nagle jeden z uczestników bankietu, redaktor socjalistycznego dziennika i krzyknął: „Tu się nie robi polityki!“ W sali natychmiast powstał zgiełk, chciano bowiem wyrzucić za drzwi oponenta. Wzburzenie umysłów uspokoiło się po chwili i Casimir-Perier zakończył swą mowę. Kiedy przez miasto przejeżdżał minister-prezydent w towarzystwie ministrów: Martyego i Burdeau'a i prezydenta Izby Dupuy'ego, z po za szpalerów wojska odzywały się wszędzie głośne gwizdania; byli to gorliwi katolicy, niezadowoleni z uroczystego przyjęcia członków tego rządu, który zawiesił dochody ich arcybiskupa, msgra Couillée. Wygwizdanie ministrów przez ljońskich katolików było odpowiedzią ich na postępowanie rządu paryskiego. Z tego powodu tumultantów wielu aresztowano. Wieczorem w kilku lokalach publicznych przyszło nawet do bójki między stronnikami arcybiskupa, a przyjaciółmi rządu.

Angielski gabinet Rosebery'ego z każdym dniem nowe podarunki rozdziela między swoich politycznych przyjaciół. Irlandczycy dostali bill

o dzierżawach, czem parneliści byli więcej niż zdziwieni. szkoccy homeruliści mają już zapewnioną komisję wyłącznie dla spraw szkockich, i jeszcze drugą przewidują obietnicę, prawo wyboru i wybieralności dla kobiet; wyborczą reformę otrzymują radykały, a Walijczycy liczą już na pewne rozwiązanie długotrwałej kwestji co do własności kościelnej.

— W *Grazer Volksblatt* czytamy: „We Wiedniu i w Niższej Austrji jest antysemityzm naturalnem zjawiskiem. Istnieje po to, by złamać na swoim gruncie potęgę liberalizmu. Co jednak najważniejsze, że zachodzi wprost potrzeba jego istnienia przeciw ciągłemu wzrostowi kapitalizmu.“

— Z Budapesztu donoszą dn. 30 kwietnia: Kiedy wczoraj, o godz. 2 min. 50 po południu, wyruszył stąd pociąg pospieszny do Wiednia, strzelono do niego tuż koło dworca kolei Wschodniej; kula wybiła dziurę w tak zwanym wagonie gradeckim pierwszej klasy. W oddziale tym siedzieli: dep. Otton Förster, Bernard Deutsch de Hatvanyi, tudzież urzędnik ministerjalny Bajlathy, po nad którego głową kula przeleciała. W poprzedzającym wagonie siedział arcyksiążę Józef, naczelny wódz honwedów. (Jak słychać, arcyks. Józef złożył godność honorowego prezydenta akademji węgierskiej, z powodu udziału jej w obchodach na cześć Kossutha).

Rygorystyczne dochodzenie w sprawie rozruchów agrarno-socjalistycznych na Alföldzie skonstatowało, że na 1. maja krwawe burdy przygotowano. Władze są w największej obawie. Wczoraj znowu aresztowano 15 osób.

Dyrektor policji, burmistrz i pułkownik huzarów w Holdmezö Vasarhely, otrzymali listy z pogróżkami, że ciała ich będą rozszarpane i psom rzucone. Wczoraj wybito w więzieniu okno i zapomocą kartek uwiadomiono aresztowanych, że do 6. maja wyswobodzeni zostaną. Zeszłego tygodnia odbyły się trzy zgromadzenia robotnicze. Skonfiskowano druki podżegawcze.

— Królowa Wiktorja przybyła wczoraj wieczorem do Windsoru.

— *Petersburgskija Wiedomosti* piszą, że szanse powszechnego pokoju, dzięki zręcznej i rozsądnej polityce Rosji w ostatnim czasie, nigdy tak wielkie i poważne nie były, jak dzisiaj. Ten sam dziennik nazywa rozwiązanie kwestyj serbskiej i bułgarskiej — tylko efemerycznemi zjawiskami.

— *Agence de Constantinople* donosi, że powszechnie rozszerzana pogłoska o zamierzonej podróży sułtana do Europy, jest całkiem bezpodstawna.

Ibsen i Tołstoj w Krakowie.

A więc, dzięki panu K. Ehrenbergowi i teraźniejszej dyrekcji krakowskiego teatru, mieliśmy ubiegłego tygodnia na naszej scenie „Dziką kaczkę“ Ibsena. Co o niej myślimy, zaznaczył to już w niedzielę nasz recenzent (K.) dziś zaś przytoczymy zdanie znawcy z poza świata dziennikarskiego, który o tem tak pisze:

„Rozliczne przyczyny złożyły się na to, że cywilizacyjne prądy, od połowy bieżącego stulecia, płyną coraz szerzej, ale coraz płyciej.

Mamy tysiące tysięcy ludzi myślących, ale mało głębokich myślicieli, mamy talenty, rzadko pojawiają się genjusze. Człowiek myślący, wymyśli coś „nowego“, oryginalnego, co bawi lub zajmuje, ale tylko myśliciel, tworzy to, co prawdziwie piękne i dobre, co podnosi i uszlachetnia ludzkość. Płytkość powszechna sprawia, że nowość i oryginalność — bierzemy za jedno z pięknem i dobrem. Mamy nawet entuzjastów, którzy wielbią apostolstwo nowości, — a kamienują prawdziwe, na etyce i estetyce wyrosłe piękno. Jest to zjawisko częste. Były czasy, że zapierano się genjuszów w literaturze, a wielbiono modne miernoty; odwracano się od mędrców, a uderzano czołem przed szarlatanami. Są to choroby wieku. Dziś taką chorobą wieku jest przesadny kult Ibsena, podobny do zgałego już kultu Darwina.

Pierwszy raz w życiu, a żyję lat 51, wyszedłem z teatru po trzecim akcie „Dzikiej Kaczki“, nie mogąc wytrzymać do końca. A teatr lubię, a może też miałem dosyć sposobności nabyć jakiej takiej znajomości literatury dramatycznej. Łotr Werle, jest jedynym rozumnym człowiekiem, a nie łotry to albo niedołęgi, jak młody Ekdal, albo opoje, albo maniaki, jak Gregor.

Ibsen nie obserwuje życia, nie wykrawa z niego obrazów na scenę, ale wymyśla sobie bądź tezę, bądź problemat, i do nich ulepiać ma sobie ludzi nie takich, jakich Bóg stworzył, a cywilizacja wyrobiła, lecz takich, jakich Ibsenowi mieć się zachciało. Sytuacje bądź ekscentryczne, bądź obrzydliwe (ów teolog przy śniadaniu, uciekający od stołu). Ów Gregor, jako syn, sprawia obrzydzenie, budzi oburzenie. Biblijny Chan, był jeszcze ideałem dobrego syna, w porównaniu z owym Gregorem. — Opoje, łotry lub warjaty, snują się po scenie po to, by — jak mi powiadają entuzjaści, co mieli odwagę do końca w teatrze wysiedzieć — przekonać widza, iż szczerość, prawość i prawda, wiodą do nieszczęścia, i że najlepiej człowiekowi żyć w złudzeniu, lub kłamstwie. Kłaniam uniżenie za taką etykę, jako też i za taką estetykę, jak ów moment przy śniadaniu, gdy teolog ucieka od stołu, aby... no, powiedzmy otwarcie: wymiotować.“

P. K. E. w *Czasie* powiada, że „ciasny nasz horyzont literacki, rozszerzy się“, gdy takie sztuki wejdą do repertoaru. Nie dziwię się, że pan K. E. takie rzeczy pisze, bo młody, a i każdy z nas, gdy był młody, pisywał, entuzjazmując się dla mody, dla oryginalności, ale zdumiewać się trzeba, że *Czas*, taki *Czas*, to drukować pozwala!

Nie dosiadam paradnego rumaka, by poważnie wkroczyć w szranki turnieju krytykalnego, bo nie stać mnie w tej chwili ani na krew zimną, ani na podniesienie rycerskiej kopji. Zdobyłem się tylko na szpicrutę, gdyż zdaje mi się, że wprowadzenie „Dzikiej kaczki“ na poczciwą scenę polską i zachwalanie jej w *Czasie*, tylko na taką broń zasługuje.“ *P.*

Ponieważ sąd naszego przyjaciela może niejednemu wyda się surowym, przeto udamy się do innych powag po zdanie o Ibsenie.

„P. Oskar Blumenthal, pisze jeden z dzienników francuskich, podróżujący po Rosji, jako impresarjo teatru Lessinga, zetknął się w Moskwie z hr. Leonem Tołstojem i w tych słowach o tem spotkaniu opowiada: „Przyszedłem, ażeby zainterwiewować hr. Tołstoja, a sam uległem badaniu... Hr. Tołstoj ogromnie się zainteresował wszystkiem. Pomiędzy zagadnieniami, nagabującemi hrabiego w jego samotni, jednem z najciemniejszych i najzawilszych, jest Ibsen. Nieszczęsny romansopisarz n i e w i e, co myśleć o dziele dramaturga norwegskiego. I dla tego zapytał mnie strwożony: „Opowiedz mi pan własne wrażenia o Henryku Ibsenie i jego ostatnich dramatach“. Natychmiast też Blumenthal objaśnił go w ten sposób: „Przedstawiłem w teatrze Lessinga „Heddę Gabler“ i „Budowniczego Solnessa“, lubo ani jednej, ani drugiej sztuki n i e r o z u m i a ł e m ani o d r o b i n y. I zdaje mi się — mówił dalej p. Blumenthal — że jeżeli Ibsen wydał obie te sztuki w druku, to dla tego, ażeby się dowiedzieć od krytyków dopiero, o co w nich właściwie idzie.“ Na to hr. Tołstoj: „T a k... c i e m n e t o j e s t i t o m n i e n a j w i ę c e j m ę c z y w s z t u k a c h I b s e n a“.

A więc genjalny Tołstoj otwarcie wyznaje, że Ibsena nie rozumie, to też nie dziw, że ten talent chorobliwy, miasto go z a c h w y c a ć, tylko go m ę c z y. Ale skoro Ibsena mieliśmy już na scenie krakowskiej, teraz zatem hr. Tołstoja prosimy uprzejmie, by do nas jak najprędzej przyjechał, a tu krytyk *Czasu* przekona go, jakim jest nieukiem i jak tępy ma umysł, bo mu wszystkie tajemnice skandynawskiego dramaturga wyłoży jak na dłoni...

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 30 kwietnia.

Pierwszy maja, który stał się „świętem robotników“, zapowiada się w bieżącym roku ponuro i smutno. Wprawdzie ciągnąć będą „bataljony“ robotników, jak żórawie z rozmaitych dzielnic odleglejszych Wiednia, w sile co najmniej stu tysięcy do Prateru i będą się tam gościli i zabawiali, ale ta zabawa odbywać się będzie na tle bezrobocia, przynoszącego niepowetowaną szkodę całej ludności, przyprawiającego tysiące rodzin robotniczych o nędzę, która oby tylko była przemijającą. Od dwóch już prawie tygodni świątkuje około 11.000 czeladników stolarskich, od dziś wstrzymało się od roboty 30.000 murarzy i pomocników budowlanych, jakotez kilka tysięcy pomocników ciesielskich, tak, że bezrobocie obejmuje około 50.000 ludzi. Imponująca ta liczba, która z doliczeniem rodzin, z pewnością dosięga 100.000 osób, pozostaje bez zarobku, pogrąża się sama w nędzy, kołysana nadzieją polepszenia swego bytu. Strejk murarzy nie przedstawia dużo niebezpieczeństwa, jeśli rzecz pójdzie dotychczasowym trybem, ponieważ nie żądają oni podwyższenia płacy, lecz tylko skrócenia czasu pracy o 1 godzinę, mianowicie, żeby robotę zamiast o 6 godz., zaczynali o godzinie 7 zrana. Żądanie to słuszne. Przy wielkich odległościach Wiednia musi murarz i pomocnik budowlany wstawać co najmniej o 4-ej zrana, aby w czas zdążyć na miejsce pracy. Jest to uciążliwość wielka dla całej rodziny robotnika, zwłaszcza, jeśli mąż i żona „idą na budowę“ i nie mają nawet czasu umyć, uczesać i pożywić śniadaniem dzieci, zostających w domu. Inaczej atoli przedstawia się bezrobocie czeladzi stolarskiej. Ta żąda minimum płacy tygodniowej 12 złr., względnie minimum płacy dziennej 2 złr. 50 ct., ośmiogodzinnej pracy dziennej i zniesienie tak zwanej roboty w akordzie. W obecnych stosunkach nie mogą wiedeńscy majstrowie stolarscy zgodzić się na te żądania, ponieważ nie wytrzymaliby żadną miarą współzawodnictwa stolarzy w państwie niemieckiem, którzy już teraz konkurują z nimi pomimo kosztów przewozu, niemal w każdej branży stolarskiej, nawet w budowlanej. W Niemczech prowadzone jest stolarstwo na wielką skalę, fabrycznie, z ogromnym nakładem kapitalistycznym, dla tego produkuje ono taniej, z wliczeniem nawet kosztów przewozu, aniżeli wiedeńskie rękodzielnicze po największej części warstaty stolarskie. Wobec tego wychodzi faktycznie bezrobocie czeladników stolarskich tylko na korzyść kapitalizmu, dzierżonego głównie przez żydów, a dziwny to zaiste zbieg okoliczności, iż zarówno na kongresie społeczno-demokratycznym, odbytym przed kilku tygodniami w Wiedniu, jakoteż na rozmaitych zgromadzeniach robotniczych, nikt inny, jak żydowscy doktorowie, którzy na nieszczęście robotników wzięli w swe ręce kierownictwo ich stronnictwa, agitowali podburzającemi mowami za bezrobociem. Wystarczy pod tym względem przytoczyć agitatorską działalność dra Ellbogena i dra Ingwern. *Honny soi, qui mal y pense!* — ale w każdym razie jest to bardzo podejrzana agitacja. Precz więc z żydowskimi doktorami, adwokatującymi pracującemu ludowi! *Swój.*

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy Sącz d. 26 kwietnia.

Trwoga i irytacja ustąpiły miejsca spokojnej rezygnacji, a nieszczęśni mieszkańce uprzątają gruzy, agenci zaś przeróżnych asekuracyj uwijają się po spaleniskach i mierzą place, na których stały domostwa; aby tylko wypłacono bez obciągań. Tydzień już minął od dnia fatalnej katastrofy, a jeszcze zgliszcza się kurzą i stosy pozostawionych towarów i przyrządów tekturowych jak np. p. Körbla przy poczcie; a co na Żydowskiej ulicy się dzieje, to aż serce się ściska na widok zmarnowanego mienia. A propos poczty, kiedyśmy o niej wspomnieli, to nasuwa się nam myśl o cudzie, jakim uratowano przytykający kryminał; furta tegoż oddziela przestrzeń ledwo 3-metrową od stajni pocztowej, w której zgorzały wagony i 2 konie, zawdzięczyć tylko energji i przytomności umysłu zarządcy kryminału p. Dunikowskiego, który mokremi ko-

cami okrył dach i drzwi furty, obstawiwszy je gęsto ręcznemi sikawkami. Tak kryminał ocalał. Można pojąć ten popłoch wśród więźniów, więc zasługą p. zarządcy, że złe usunięte zostało. Niemałą też zasługę przyznać należy panu staroście, radcy Friedrichowi i komisarzom p. Drohojewskiemu i p. Lapickiemu, którzy kierowali ratunkiem w czasie pożaru, również naszej policji, która wynosiła towary, sprzęty i strzegła ich zanim wojsko nadeszło, by wspierać naszych strażaków. Ta wspólność doli rozrzewnia, ale też szlachetne dusze spieszą ze skuteczną pomocą, a to oprócz mnóstwa listów kondolencyjnych, zewsząd płyną ochocze datki i tak: nadesłano oprócz już wam podanych jeszcze od p. Harasiewicza wagon kartofli, z Tarnowa 270 złr., z Przemyśla 100 złr., z Pesztu 100 złr., Polacy z Berna 200 złr., Lwów 50 złr., Czorsztyn 36 złr., Praga 100 złr., z Jazowska 20 worów kartofli. Kraków 20 metr mac, Zaryte pp. urzędnicy wiktuały, p. Stojowski chleb, Podgórze chleb, suknie, 100 złr., Rzochów wiktuały, Gorlice wprzód 400 złr., teraz chleb i suknie, Skawina kapustę i ziemniaki. Tak więc kto czem może, wspiera nas w nieszczęściu, z którego to wsparcia niestety lwią cześć mają żydkowie, bo np. gdy jest do rozdania 1000 złr., to oni biorą 810 złr., a my 190 złr., a po wiktuały idzie np. ojciec rodziny na 5 głów dorosłych, potem każdy współczłonek tej rodziny przychodzi osobno brać na swoją rękę, inna znowu chce zapomogi, gdyż ona mieszkając na przedmieściu na tym dniu z rana zaniosła swoje rzeczy do swego ojca do rynku i te tam zgorzały.

Niestety, żyd wszędzie i zawsze jest żydem. — Nasza zwierzchność posyła radnych, pp. Jakubowskiego i Korbla walić spękane mury. Chlubna to czynność i pożyteczna, tam, gdzie mury się chylą, ale tam, gdzie tylko dach spłonął a mury są zdrowę i ktoś mieszka tam, domu sklepionego walić niepotrzeba. Niechaj rzecz osądzi wprzód budowniczy, jaki jest stan danego muru, aby niepotrzebnie nie pomnażać szkody. I zeszła się rada na ratuszu, a p. Marynowski i dr Sterkowicz, uderzali na nieszczęsną sesję w łonie straży, żądając krycia miasta dachówką, gdyż blacha się rozpala. Uchwalono wykonanie tego wniosku do lat trzech. Początek już zrobiony, a czemuż to tak nie było przed 3-ma laty, tj. po pierwszym ogniu? Oj, panowie radni, studzien nam trzeba, wody, wody! Zawitało do nas 2-ch sekretarzy pna Hirsza — chodzą z żydami i rozpytują, ale żydzi mówią nam, że to jacyś turyści, trzymają więc sekret, aby, gdy przyjdzie jaka zapomoga, nie podzielić się z nami.

Przybyło także do nas wielu przedsiębiorców, pragnących budować miasto na własną tandetę.

Dotychczas podawane wam straty, są cyfrą problematyczną. Magistrat ogłosił 158 domów, (przedtem 130), straże zaś naliczyły 202. Otóż, gdyby tę cyfrę przyjąć, a doliczyć 80 przybudowań i 8 domów za mostkiem Przetakówki, mamy już 288 budynków, każdy po 4.000 licząc, a były i po 18.000, jak dra Sterkowicza, dra Bersona i klasztor, to znaczy na 1,200.000 szkody w budynkach. Rada miejska, oblicza szkodę w zbożu, płynach, towarach i w meblach na 4 i pół miljona. Ogólna więc strata wynosi w przybliżeniu 5,700.000, mówię w przybliżeniu, bo na razie obliczyć trudno.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę wyższego sądu kraj. we Lwowie, Tomasza Łohińskiego, radcą dworu przy najwyższym Trybunale sądowym.

Konkursa. Krakowska szkol. okręg. zamiejska rozpisuje konkurs na kilka posad nauczycieli ludowych z terminem podań do 10 czerwca br. — Jarosławska Rada szkol. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela 4 klas. szkoły męskiej w Radymnie, z płacą 450 złr. i dodatkiem 45 złr. na mieszkanie. Termin podań do końca maja br.

Wiadomosci djecezjalne. Ks. Franciszek Krupnik, dotychczasowy koadjutor w Kościcach otrzymał dnia 28 kwietnia br. kan instytucję na probostwo w Zabierzowie. Ks. Józef Kozik, administrator w Zabierzowie pozostaje tamże nadal w charakterze wikarjusza.

FEJLETON.

76

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Bracie, tyś ranny? — Stanisław zawołał.

— Nie.... głupstwo.... w palec mnie zadrasnął.

Brat chwycił go za prawą rękę. Mały palec był u niej całkiem odstrzelony.

— Idź Franusiu do kobiet, niech ci ją obandażują.

— Czy to ja baba, Stasiu? Weź lepiej chustkę i sam mi rękę obwiąż, bo ja ztąd nie ustąpię. Kiedy mnie trafił, więc muszę mu za to podziękować.

Stanisław opatrzył mu rękę i dobrze chustą związał, aby zatamować upływ krwi. Chociaż sam był odważny, nie mógł jednak dość nadziwić się temu chłopakowi, który narażał się na śmierć ze spokojem godnym osiwiałego w bojach wiarusa.

Franuś przekonawszy się, że może broń nabijać i strzelać, najpierw ucałował brata, potem przyklęknął i zaczął mierzyć w stodołę, za którą jeden urlopnik stał ukryty z karabinem. Mierzył długo, przeszło kwadrans. Przez ten czas kilkakrotnie od strzelby głowę odejmował i szeptał do siebie: Nie wyłazi! Nakoniec raz jeszcze przyłożył głowę, pociągnął za języczek i dał ognia. Potem wstał uśmiechnięty i szepnąwszy: Dostał pamiątkę! zaczął spokojnie broń nabijać.

Kilka godzin ubiegło, a położenie na włos się nie zmieniło. Sprzysiężeni, z których dotąd żaden nie zginął, (prócz Franusia nie było nawet więcej rannych), stojąc na swoich stanowiskach naradzali się co dalej począć. Czy wyjść ze dworu i starać się przerznąć przez czerń, czy też czekać na odsiecz, która każdej chwili mogła nadejść. Wszak w okolicy nie oni sami zerwali się w tym dniu do broni. Właśnie gdy większość orzekła, że trzeba jeszcze czekać, Stanisław postrzegł jakieś niezwykłe poruszenie między chłopami.

— Może odejdą — szepnął do sąsiada.

— Bodaj poszli na złamanie karku!

— Nie koniecznie — drugi odparł. — Spojrzyjcie tylko na spichrz. Po lewej jego stronie na dole jeden cham się przyczaił, a na prawo pod stodołą, nie widzicie jak się drugi w śnieg wkopał, tylko wierzch czapy mu sterczy?... Chamskie dusze urządziły zasadzkę i myślą, że szlachtę wezmą na plewę. No, no, psubraty niedoczekanie wasze!

Podczas gdy szlachcic z wielkiemi wąsami tak mówił, inni wpatrywali się uważnie w miejsca, które wskazywał, i musieli mu słuszność przyznać. Nie ulegało wątpliwości, że chłopi jakąś zasadzkę przygotowywali. Sprzysiężeni jednak postanowili nie ruszyć się ze swych stanowisk.

W pół godziny, od strony, gdzie wieś leżała, nadleciał wrzask, pisk, krzyk, jakby kto całe piekło poruszył. Głosy kobiece, ostre i przeraźliwe, uderzyły o niebo, jakby fontanny wysoko tryskające. Szlachcic, który pierwszy domyślił się zasadzki, a był on ponoś najstarszy między zgromadzonymi, uśmiechnął się, głową pokręcił i rzekł:

— Prawdziwie chamski fortel.

— Cóż takiego? — kilka głosów zapytało.

— Chamy widząc, że nam rady nie dadzą, sprowadzają teraz swoje kobiety, aby z po za nich atakować nas, jak z poza wału fortecznego. Ilekroć ta hołota z kim walczy, zawsze trzyma się tej taktyki. Na froncie stoją baby, po większej części ciężarne, za nimi chłopi. Łotry sami serca nie mają i niewinnych ludzi mordują, a chcą, żebyśmy się nad ich kobietami litowali. Zresztą na co chcą tego? Żeby nas tem łatwiej potem wymordować.

— Ale co począć? Co począć? — zewsząd zapytywano.

— Bronić się do upadłego, bo inaczej zginiemy!

— Jakto? Więc i do kobiet będziemy strzelali?

— Musimy, ale ponieważ nie mamy zamiaru ich zabijać, więc moja rada jest taka: Niech każdy z jednej lufki wykręci kulę i nabije ją drobnym śrutem. Kto z was śrutu nie ma, temu go dam.

— Mamy wszyscy, mamy!

— A więc dobrze. Baby przypuścimy na pięćdziesiąt kroków, potem na moją komendą śrutem po łydkach. Gdy zaczną zdzierać poprawimy kulkami do chamów. Inaczej, moi kochani, nie możemy postąpić.

— Możeby lepiej było wpierw do nich przemówić, żeby ich przywieść do upamiętania — Stanisław zauważył. — Wszak to zawsze nasi, tylko zbłąkani.

— Terefere, zbłąkani! — szlachcic odrzucił. — Chamy łakną naszej krwi, bo im się zachciało naszej ziemi. Ale skoro chcesz koniecznie do nich przemówić, mój młody kawalerze, to mów, tylko uważaj, żeby cię za to co złego nie spotkało. Jeśli zas twoje pośrednictwo zrobi fiasko, to pamiętaj, że trzeba bronić się i mnie słuchać, bo inaczej kulą w łeb!

Podczas gdy we dworze toczyła się taka rozmowa, między budynkami zaczęło roić się od ludu. Tym razem zebrała się wieś cała. Chłopy, baby, nawet małe dzieci. I stało się jak szlachcic przepowiedział. Chłopi ustawili w długim szeregu same kobiety, częścią ciężarne, częścią takie, które miały na rękach małe dzieci, sami zaś uszykowawszy się w tyle, postanowili w ten sposób przypuścić szturm do dworu.

Podniosła się wrzawa. Parobcy, aby sobie odwagi dodać, żelaznemi widłami uderzyli o kosy, inni cepami górą wymachiwali i tłum ruszył przez podwórze. Sprzysiężeni stali z bronią w pogotowiu. Gdy już czerń była na pięćdziesiąt kroków, wtedy Stanisław, chustkę białą do góry podnosząc, krzyknął z całych piersi: „Stój!“ Równocześnie z innych okien towarzysze jego zaczęli także wołać: „Stać! Stać!“

Tłum zawahał się i stanął. Chłop przyzwyczajony od dziecka słuchać, nie odważył się iść dalej naprzód, gdy niespodzianie rozkaz usłyszał.

— Obywatele! bracia! Jakieś straszliwe nieporozumienie uzbroiło was przeciwko nam, bo zapewne nie wiecie, że tylko po to zjechaliśmy do Dąbrówki, aby was obdarzyć ziemią i wolnością! Naszym wpólnym wrogiem jest Niemiec, jego więc idźmy bić razem i dajmy pokój tej walce bratobójczej, która nam tylko hańbę przynosi! Obywatele! bracia! zaklinam was na rany Chrystusowe, podajcie nam dłoń, i idźcie zgodnie z nami a będziecie szczęśliwi!

Gdy przestał, z tłumu głos jeden zawołał:

— Takie będzie nasze szczęście, że nami zaczniecie orać, a naszemi babami bronować!

— Łże szarga, łże, u niego psi język! — inny głos potwierdził.

— Ci łżą, którzy wam to mówili! — Stanisław z pełnej piersi krzyknął. — My wam przysięgamy na Trójcę Przenajświętszą, że chcemy was na wieki obdarować wolnością i ziemią.

— Jeżeli tego chcecie — ozwał się głos pierwszy — to złóżcie broń a my was odwieziemy do cyrkułu. Niech pan starosta osądzi, czy sprawiedliwie mówicie.

Na tę uwagę Stanisław nie był przygotowany. Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz w tem od strony atakujących padł strzał, i kula drasnęła go w policzek. W tejże chwili czerń z krzykiem naprzód się rzuciła.

— Z prawej lufki pal! — zakomenderował szlachcic z długiemi wąsami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 2 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Zygmunta męczennika i Atanazego, jutro Wniebowstąpienie N. P. M.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, bolenia; (do 15-go bm)., leszcza, klonka, brzankę i brzanę, cyrtę i węgorza. Od 15-go bm. lipienia, gławowicę, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrozuba, czeczugę i sandacza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 13, zachód słońca przypada na godz. 7 minut — po południu. Długość dnia godzin 14 minut 44.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dziś miasto przybrało dawną fizjognomję, w warstatach pracują, wszędzie spokojnie. Tylko ci, którzy wczoraj za głęboko do kieliszków zaglądali, mają oczy zaczerwienione i mowę niebardzo wyraźną...

Pierwszy maja. Już w poniedziałek wieczorem znać było w Krakowie, że robotnicy będą uroczyście obchodzili swoje święto międzynarodowe. Władze tymczasem przygotowywały się pod względem bezpieczeństwa publicznego. Wojsko skonsygnowano, po mieście nocą i przez cały dzień wczorajszy krążyły patrole wojskowe i policyjne, wszyscy zaś stójkowi przechadzali się po ulicach z karabinami.

Na strażnicy miejskiej od wczesnego ranka jeden pluton straży pożarnej, dwie kominiarki, oraz wóz ratunkowy stały w zupełnym zaprzęgu, a woźnice ani na chwilę nie opuszczali kozła, gotowi do wyruszenia na jedno skinienie. Prócz służby strażackiej i kominiarzy na stacji znajdowała się liczna służba pomocnicza i wreszcie 48 par koni, częścią magistrackich, a częścią najętych, stało w zaprzęgach na posterunkach w zabudowaniach miejskich.

Pogoda sprzyjała świętu, z tego też powodu w całem mieście było rojno, a na każdym kroku spotykało się robotników z odznakami na piersiach. Były to tarcze czerwone z napisem: „Wolność, równość, braterstwo!" Szkoda tylko, że napis ten był w języku obcym, francuskim. Święto 1 maja jest wprawdzie międzynarodowe, robotnicy jednak każdej narodowości mogliby używać napisów we własnym języku.

Zgromadzenie robotników w Ujeżdżalni pod Kapucynami, odbyło się wczoraj rano poważnie i spokojnie. Ujeżdżalnia obszerna, po brzegi była zapełniona, a zgromadzenie mogło liczyć do 4.000 osób; nie było jednak ścisku, i każdy swobodnie mógł się poruszać, dzięki komitetowi, który strzegł porządku. Na czerwono przystrojonej trybunie, zajmowało miejsce prezydjum, pod przewodnictwem p. Scholza, drukarza. Po lewej stronie trybuny, siedzieli przedstawiciele rządu, komisarze policji, dr Banach i p. Stiber, z prawej zaś znajdowała się mownica, odpowiednio przystrojona. Na ścianie wisiały wśród emblematów socjalistycznych portrety Lassala i Marksa, a nad niemi widniał napis: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!"

Zgromadzenie zagaił p. Ostrowski, stolarz. Pierwszy na mownicę wstąpił p. Ignacy Daszyński, który w wyczerpującej mowie rozwinął kwestję reformy wyborczej i wykazał, że w Austrji jedynie robotnicy nie mają swoich przedstawicieli w parlamencie, w końcu zastanawiał się nad wyzyskiem i krzywdami wyrządzanemi robotnikom. Rezolucji postawionej przez mowcę całe zgromadzenie gorąco przytakiwało. Mowa p. Daszyńskiego była najważniejszym i najbardziej zajmującym punktem programu zgromadzenia ludowego. Drugim mowcą był p. Scholz, który żądał stanowczego uchwalenia 8-godzinnego dnia roboczego. P. Ludwik Ojasiewicz mówił o zaprowadzeniu wolności prasy, zniesieniu stempla, cenzury prewencyjnej i wreszcie o wolnej kolportaży pism. Sachs, niemiec, w mowie dłuższej dotykał tegoż przedmiotu co p. Daszyński, który przemówienie to tłomaczył na polskie. Następny mowca p. Biłgoraj z Węgier, po niemiecku, bardzo jaskrawo rozwinął niedolę robotnika, który mimo 12—18-godzinnej pracy, nietylko nie jest w możności dzieciom swoim dać potrzebnego wykształcenia, ale pozbawiony jest widoku ich, gdyż wita i żegna je zawsze pogrążone we śnie. Najbardziej pracą obarczeni są piekarze, według słów mowcy, gdyż im nie starczy czasu na spanie wobec 22 godzin dziennej pracy. Po nim wniósł p. Scholz rezolucję o zniesienie militaryzmu.

Ostatnim mowcą był p. Serkowski, który namiętnie zwrócił się przeciwko stanowi wyjątkowemu w Pradze czeskiej i mówił o aresztowaniu pp. Regera i Englischa. P. Serkowski nie doszedł zamierzonego celu, albowiem z powodu ostrego tonu mowy, został napomniany przez komisarza policji. Na tem zgromadzenie zakończono, poczem w sali rozległa się pieśń „Czerwony sztandar".

Na zgromadzeniu, prócz robotników, było wiele publiczności, interesującej się sprawą robotniczą, a wśród niej poważna liczba kobiet.

Święto robotnicze zakończyło się u nas, wczoraj, olbrzymią wycieczką na Wolę Justowską, w której, prócz mężczyzn, wzięło także udział bardze wiele kobiet. Zabawa trwała od godz. 2-ej po południu do 8-ej wieczór, a „Harmonja" dodawała animuszu. Ci, co mają lepsze od nas oko, zapewniają, że wszystkich uczestników było tam do 12.000. Wygłoszono kilka mów, ale z żadnej strony nie padło słowo prowokacji i porządek ani na chwilę nie został zakłócony. Policji, pod dowództwem dwóch komisarzy, była garść, drugie tyle żandarmerji, ale wojska nikt nie widział. Wprawdzie ten i ów utrzymywał, że stało gdzieś ukryte, ale ponieważ było ukryte, więc też nikogo nie trwożyło.

Czarna giełda, obozująca w Rynku i w bramach domów u wylotu ulicy Grodzkiej, tamuje ruch przechodniów i uniemożliwia wprost publiczności załatwianie kupna po sklepach i magazynach chrześcijańskich. Wekslarze niepatentowani i niekoncesjonowani, faktorzy, giełdziarze i indywidua żydowskie, niechlujne i odrazę sprawiający, zalegają czarną, zbitą masą, chodniki i sienie kamienic, napełniając wrzawą piekielną całą tę część Rynku, i nie dając nikomu przejść swobodnie, ażeby nie ofiarować natarczywych usług swoich podejrzanej wartości. Może c. k. policja zechce użyć całej energji, ażeby czarną tę bandę usunąć gdzieś na odleglejsze place i ulice, i nakłonić ją do tworzenia sobie kasyna lub giełdy w innem jakiemś miejscu, nie zaś koniecznie na królewskim Rynku krakowskim.

Czy się godzi? W teatrze miejskim istnieje chwalebny zwyczaj, że w międzyaktach, na pulpicie kapelmistrza, znajduje się zawsze tablica, na której widnieje dużemi głoskami tytuł utworu, granego w danej chwili przez orkiestrę. Onegdaj na przedstawieniu, zauważyliśmy na tej tablicy takie słowo: „Chor aus Mignon". Czy się to godzi, żeby w naszym starym grodzie, w narodowym teatrze, kazano polskiej publiczności czytać po niemiecku, jaki kawałek gra muzyka?...

* **Część „Harmonji"** krakowskiej z 12 członków złożona, została zaangażowana na porę letnią do Zakopanego.

Fundacja im. A. Mickiewicza. Ogół wkładek na rzecz tej fundacji, powstającej ofiarnością nauczycieli szkół średnich, wzrósł w czasie do 25-go kwietnia br. do kwoty 4.543 złr. 87 ct.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Olszewskiego (zakład dla chemji ogólnej przy plantacjach) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) prof. Dr Jaworski demonstrować będzie prześwietlanie żołądka i jelit na chorych z kliniki prof. Korczyńskiego; 2) Dr Szymonowicz przedstawi okazy drobnowidowe zębiny i poczyni uwagi nad jej budową; 3) Dr Zoll okaże przyrząd wojenny Hessinga; 4) Dyskusja nad demonstracyjnym odczytem prof. E. Korczyńskiego; 5) Dr L. Korczyński poda: Przyczynek do etyologii wad sercowych.

Od Kornela Ujejskiego otrzymał dyrektor Muzeum Narodowego następujące pismo: „Wielmożny Panie Dyrektorze! Chcąc uwidocznić moją wdzięczność dla miasta Krakowa za liczne objawy jego sympatji, jakie otrzymałem z powodu 70 rocznicy moich urodzin w roku ubiegłym, posyłam na ręce Wielmożnego Pana mój portret do krakowskiego Muzeum Narodowego. A ośmielam się złożyć tego rodzaju dar z tego względu, że jest dziełem znakomitego artysty Krakowianina. Racz przyjąć W. Panie Dyrektorze, wyrazy wysokiego szacunku i poważania".

Pawłów, dnia 28 kwietnia 1894 r.

Kornel Ujejski.

Mieszkańcy Krakowa! Klęska pożaru, która niedawno w sposób tak straszny nawiedziła miasto Nowy Sącz, prawie $^3/_4$ części mieszkańców pozbawiła całego mienia. Zupełnie niespodziewanie znaleźli się oni bez dachu i bez wszelkich środków do życia. Kleska ta, której grozy żadne pióro określić nie zdoła, znalazła oddźwięk w całym kraju. Zewsząd posypały się składki — wszędzie ludzie serca i dobrej woli poczęli się garnąć z pomocą nieszczęśliwym. Codziennie wykazy nadsyłanych datków podają nam dzienniki. Wszelkie te usiłowania, aczkolwiek tak szlachetne i hojne, nie wystarczają jednak wobec wielkiej ilości potrzebujących. Każdemu z pogorzelców zaledwie drobna kwota dostanie się w udziale, która na pierwsze potrzeby ma starczyć. Jednym z największych braków, jaki przed innemi dolega pogorzelcom, jest bezwątpienia brak bielizny, odzieży i obuwia, co im znacznie utrudni dostanie zarobku i zajęcia. Aby w tej mierze przyjść z pomocą nieszczęśliwym, zawiązał się komitet pań dla zbierania po domach starej bielizny, odzieży i obuwia. Wszelka odzież i obuwie z wdzięcznością będą przyjmowane — ktoby zaś nie posiadał do ofiarowania takowej — choć najskromniejszy datek pieniężny zechce wrzucić do skarbonki dla nieszczęśliwych. JWPan Prezydent miasta raczył łaskawie oddać na usługi komitetu wozy miejskie, które pod opieką urzędników Magistratu od dnia 4 maja b. r. t. j. w piątek krążyć będą po ulicach miasta celem zbierania odzieży i dobrowolnych datków. Żywimy niepłonną nadzieję, że znani z aktów miłosierdzia mieszkańcy miasta Krakowa nie odmówią i tym nieszczęśliwym pomocy a swą ofiarnością ułatwią nam zadanie. — C. Badeniowa, Dunajewska, M. Friedleinowa, Marja Jasińska, Faustynowa Jakubowska, Marja Korytkowa, Korotkiewiczowa, Emilja Korczyńska, Henrykowa Kieszkowska, Delegatowa Laskowska, Janowa Mieroszowska, Muczkowska, Eliza Pareńska, Anna Potocka, Marja Puszetowa, Marja Sierakowska, Helena Szlachtowska, Zygmuntowa Szembekowa, Zofja Zamoyska, Prezydentowa Zborowska, E. Żeleńska, H. Zollowa,

Album weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831, będzie niebawem ukończone. W atelier fotograficznem p. K. Żelechowskiego, przy ulicy Podwale, mieliśmy właśnie sposobność oglądać fotografje kilku weteranów z tej wiekopomnej walki naszej o wolność, przygotowane do albumu. Fotografje naszych bohaterów, siwizną pokrytych i wiekiem dzisiaj pochylonych, wykonał zakład p. Żelechowskiego z prawdziwym poetyzmem. Są to istotnie, w swoim rodzaju, w zakresie sztuki fotograficznej, małe arcydzieła. P. Żelechowski zdjął wizerunki naszych weteranów, zostających na żołdzie narodowym, bezinteresownie, co z uznaniem zapisać należy. Zakład p. Ż. został właśnie odnowiony i zaopatrzony w najlepsze przyrządy, pozwalające mu obecnie skutecznie rywalizować z pierwszorzędnemi firmami zagranicznemi.

Pierwsza lista składek na rzecz pogorzelców miasta Nowego Sącza, za czas od 17 do 25 kwietnia 1894, przysłanych na ręce tamtejszego starosty wykazuje 4.855 złr. 21 cnt., na ręce burmistrza 1.390 złr. 19 cnt., a na ręce ks. Góralika 155 złr.

* **W Kółku historycznem** przy Uniwersytecie Jagiellońskim, odbędzie się dziś pogadanka na temat: „Stosunek skarbowości w Polsce w XIV wieku".

Bodaj to hydropatja! Wracamy jeszcze do owego żydka, który, acz sam niechrzczony, z wielkim jednak gustem chrzcił mleko i przytaczamy dla wy-

jaśnienia przykrej tej prawy następujące szczegóły autentyczne:

Dostawcą nabiału do szpitala św. Łazarza, jest właściciel Bierzanowa, p. Karol Czecz, który mleko w zamkniętym wozie do Krakowa posyła. Ponieważ dostawa jest znaczna, i dziennie dochodzi czasem do 800 liter, w najlepszem zaś gospodarstwie, zdarza się niekiedy, że krowy dają połowę zwykłej ilości mleka, przeto musi on brać do pomocy poddostawców, którzy z innych stron do Krakowa na jego rachunek mleko dowożą. Jeżeli w tym kierunku było jakie nadużycie, p. Czecz zarządził wszystko, co należało. by się ono więcej nie powtórzyło, i jesteśmy pewni, że na jego obywatelską gorliwość, liczyć można. Kończymy upewnieniem, że przemysłowy żydek na ulicy Topolowej, nie pokazuje się więcej, dzięki czemu w studni domu pod l. 22 wody już nie ubywa.

Ogłoszenie. Magistrat donosi: We wtorek dnia 15 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, Kazimierzu, w szkole barakowej na Dajworze, w szkole barakowej w ogrodzie angielskim i w zakładzie ks. Siemaszki, roczny popis uczniów uczęszczających do tychże szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród uczniom najpilniejszym. Magistrat zawiadamia o tem pp. majstrów wszelkich rzemiosł i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach. Nabożeństwo dziękczynne odbędzie się w drugi dzień Zielonych świąt t. j. w poniedziałek dnia 14 maja b. r. o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów.

Chleb dla swoich. Dyrekcja okręgu skarbowego w Samborze, rozpisuje konkurs na dzierżawę hurtownej sprzedaży tytoniu w Sokołowie dla Stryja. Ogólny obrót materjałów tytoniowych w r. 1893 wynosił tam 10.078 złr., ze stempli 146 złr., czysty dochód 217 złr. Pisemne oferty wnieść należy do d. 17 maja, do godz. 12 w południe, na ręce naczelnika dyrekcji okręgu skarbowego w Samborze. Zwracamy na to ogłoszenie uwagę emerytów, wojskowych, kupców lub mieszczan tamtejszych, ażeby nie dali się ubiedz żydom. Dochód z tego przedsiębiorstwa nie jest wprawdzie znaczny, ale pewny, i obok innego zajęcia, może być wcale korzystnym.

Karta Polski. W dniu wczorajszym przedłożył pedagog p. Jan Babirecki, krak. Akademji Umiejętności, kartę historyczną Polski, w większych rozmiarach w zastósowaniu 1—2 miljonów, obejmującą całą Rzeczpospolitą Polską w granicach przedrozbiorowych t. j. w 1771 roku, z województwami, ziemiami i powiatami. Praca ta wykonana na podstawie karty geograficznej generała Chrzanowskiego, oraz długoletnich żmudnych studjów, ma pierwszorzędną wartość historyczną i pedagogiczną.

Dobrze się znalazł! O niedawno zgasłym w Paryżu, artyście malarzu De Laveaux, krąży następująca anegdota: Oto mer departamentu Loary, dowiedziawszy się, że artysta nasz pomimo francuskiego nazwiska, nie jest Francuzem, zawezwał go do siebie, aby wylegitymował się ze swego pochodzenia. Artysta, wyjąwszy pasport rosyjski, objaśnił mera, że jest Polakiem. Przedstawiciel władzy, widocznie wielki przyjaciel Rosji, odpowiedział malarzowi, że Polska już nie istnieje, poczem spisał protokół pochodzenia malarza, w którym pod rubryką „narodowość“ brzmiało lakoniczne „Russe“. Gdy protokółu malarz nie chciał podpisać, mer począł mu grozić wydaleniem z granic wolnej Francji. Wówczas De Laveaux, opierając się jeszcze podpisaniu protokółu odezwał się w te słowa: „Panie merze, wyobraź sobie, że zbiegiem nieszczęśliwych wypadków, byłbyś mieszkańcem Alzacji i Lotaryngji. Gdyby cię wówczas jaki przyjaciel Prusaków zmuszał, żebyś podpisał protokół, że jesteś Prusakiem, czybyś to uczynił?“ Mer skoczył jak oparzony i drąc protokół w kawałki, krzyknął „Nigdy!“ Poczem ochłonąwszy z gniewu, mrucząc coś pod nosem, wygotował nowy rodowód artysty, w którym na naczelnem miejscu wypisał: „Artiste Polonais De Laveaux“.

Cieszmy się, Sacher-Masoch żyje! Był on tylko ciężko chory i *Kölnische Ztg.* nieopatrznie puściła w świat wiadomość o jego śmierci. Ale on żyje, jeśli zaś całkiem wyzdrowieje, będzie jak dotąd kłamał, a nas czernił.

O stosunkach w Warszawie obecnie panujących, daje dobre wyobrażenie następujący fakt: Przed kilku dniami, odbył się w Warszawie pogrzeb studenta Uniwersytetu, śp. Kucharzewskiego. Fakt sam pogrzebu w zasadzie, nie nadawałby się do notatki, ale z uwagi na towarzyszące mu okoliczności, warto go zaznaczyć. Naturalnie na pogrzebie byli wszyscy koledzy, licznie zebrali się zmarłego znajomi, powiększeni napływającą publicznością, której uwagę ów pogrzeb zwracał tem, że towarzyszyła mu policja, złożona z około 100 żołnierzy na czele z Klajgelsem i Brokiem! Czy to nie charakterystyczne?

Wybór kanonika honorowego i gr. kat. proboszcza w Turce, ks. Michała Pruchnickiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Odznaczenie. Cesarz nadał konduktorowi pocztowemu, Kasprowi Herrmanowi w Białej, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i godnej pochwały służby, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Konkurs „Echa“. Z nadesłanych 29 utworów choralnych na konkurs ogłoszony przez „Echo“, wybrała jury 8 utworów, któreby mogły ubiegać się o nagrodę. Utwory te zostaną przed jury wykonane, poczem nastąpi przyznanie nagrody. W skład jury wchodzą pp.: St. Cetwiński, M. Fontana, H. Jarecki, K. Mikuli, St. Niewiadomski, A. Orłowski, R. Schwarz, M. Sołtys i W. Wszelaczyński.

Towarzystwo „Sokołów“ w Stanisławowie zamierza, na wzór krakowski, urządzić puszczanie wianków na Bystrzycy halickiej, około mostu żelaznego, czyli tartaku Liebiga. Uroczystość wianków obchodzi się w dniu św. Jana Chrzciciela tj. 24 czerwca.

Instalacja ks. Bazylego Faciewicza jako infułata kapituły gr. kat., odbyła się w Stanisławowie w cerkwi katedralnej d. 22 kwietnia podczas sumy. Chorego ks. biskupa Kuiłowskiego zastępował ks. Michał Siengalewicz, infułat lwowski.

Znowu pożar. Dnia 27 b. m. wybuchł pożar w Dolinie. Ogień zniszczył do szczętu 8 domów obok poczty.

Teatr stanisławowski wyjeżdża dnia 1 lipca na sezon letni do Krynicy.

Zimajer w tingl-tanglu! Z Wrocławia donoszą *Kurjerowi Warszawskiemu*: „Pani Zimajerowa wystąpiła 10 razy w tutejszym „Zeltgartenie“ drugorzędnym „tingl tanglu“, z ogromnem powodzeniem“. Obecnie występuje p. Zimajer w teatrze poznańskim.

Ojcobójczyni. Z Tarnowa donoszą: 21 letnia córka włościanina, Honorata Broton prowadząc życie lekkomyślne, ściągnęła na siebie przez to gniew 66 letniego ojca. Dnia 12 grudnia r. z. zostawszy w nocy sam na sam z ojcem, zamordowała go, zadawszy mu hakiem dwa pchnięcia w głowę, a jedno w serce; 1 marca r. b. stawiona przed sądem przysięgłych, skazaną została na śmierć przez powieszenie. Apelacja do łaski monarszej, odniosła skutek, poczem trybunał kasacyjny zmienił karę na dożywotnie więzienie.

Z powodu cholery na Podolu, na rozkaz rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, otwarto nad granicą stacje sanitarne w Isakowcach, Husiatynie, Gakowie i Satanowie.

Z Wystawy. Plac Wystawy został dla publiczności zamknięty. — Ubiegłej niedzieli zwidziło plac wystawowy za biletami płatnemi 6.896 osób. Liczbę osób, które korzystały w dniu tym z wstępu za permanentkami oraz za ważnemi do dziś kartami, przyjąć należy na 1.000 z okładem. — Przed rozpoczęciem czynności około uporządkowania wnętrza gmachów przystąpiono do terrowania dachów zwłaszcza tych budowli, które wzniesiono w roku zeszłym. — Dekoracyę pawilonów dyrekcyjnych objęli znani artyści malarze pp. Rybkowski i Harasimowicz. — P. Niedziałkowski, dyrektor krakowskiego budownictwa miejskiego, bawi we Lwowie celem przygotowania wystawy m. Krakowa. — W Poznaniu w hotelu „Victoria“ otwarto wystawę czasową okazów z działu pracy kobiet przeznaczonych na Wystawę krajową lwowską.

Z teatru. Dziś, we środę koncert na rzecz pogorzelców Nowego Sącza. We czwartek po raz pierwszy baśń dramatyczna w 4 aktach Fuldy „Talizman“ z p. Kotarbińskim w roli głównej.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Antoni Kerekjarto, szef departamentu ruchu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych, w sobotę, przeżywszy 57 lat. Zmarły, dla swej zacności i prawości, cieszył się wśród kolegów zawodowych i u podwładnych poważaniem i miłością.

W Cycykowie, w Sanockiem, zmarł Teofil Jelita Romer, urodzony r. 1812, żołnierz z r. 1831.

Marja Balai, obywatelka m. Krakowa, lat 64, zmarła w Krakowie 30 kwietnia br.

Maurycy Swoboda, ekspedytor kolei północnej, lat 53, zmarł w Krakowie 29 kwietnia br.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska. Otrzymano tu wiadomość telegraficzną, że arcyksiężna Marja Walerja, małżonka Fraciszka Salwatora, powiła szczęśliwie syna. Cesarzowa podążyła do Lichtenegg, gdzie znajduje się dostojna chora. — Wydział medyczny tutejszego Uniwersytetu, postanowił zaproponować następujących kandydatów na katedrę opróżnioną przez śmierć Bilrotha, mianowicie: Czernego, Lussenbauera i Mikulicza, a ponieważ prof. Stellnay-Carson, okulista, idzie na pensję, więc jako jego następców, wydział proponuje prof. Schnabla z Pragi i prof. Boryskiewicza z Gracu. — *Deutsches Volksbl.* podtrzymuje dawniejsze twierdzenie swoje, że *N. Fr. Presse* dostała referat posła Szczepanowskiego, złożony w komisji budżetowej od dep. dr Mengera. — Z Pragi donoszą o uroczystościach ślubnych, które się tam odbywały w ubiegłą sobotę. Ks. Kardynał Schönborn, połączył w swojej prywatnej kaplicy, węzłem małżeńskim księcia Madrytu z księżniczką Marją Bertą Rohan. Ks. Kardynał przemawiał od ołtarza do dostojnej pary, w języku francuskim, a zaś aktu ślubnego dopełnił w języku niemieckim. — Od kilku dni mamy tutaj deszcz — również z Węgier donoszą, że nareszcie otworzyły się tam upusty niebieskie i zwilżyły spragnioną ziemię. Nadzieje rolników skutkiem tego, bardzo się ożywiły.

Bismarck — poetą. Wszystkiem już był nasz „wierny“ przyjaciel, ale jako poeta wystąpił on pierwszy raz, dopiero onegdaj, gdy we Friedrichsruh przyjmował deputację pań i panien. Oto usłyszały one od niego, że okolica leśna, w której mieszka, jest mu najmilszą, i że całe życie tylko o tem marzył, by 10 lat być ambasadorem, 10 ministrem, a zaś ostatnich dziesięć, żeby spędzić wśród lasów, w których nie jest tak bezdusznie, jak na świecie, wśród ludzi... Losy kazały mu niestety, być dłużej ministrem, co mu tylko przykrość (?) sprawiało, teraz jednak ma nadzieję, że całe decenium przeżyje wśród czarnych borów swoich! — Gdy tak poczciwina poetyzuje, przypomina nam to zupełnie lisa-mikitę, gdy ten szedł do Rzymu po rozgrzeszenie w szacie zakonnika, a po drodze dusił kury... Dajcie mu dziś władzę, a jutro, jeźli okoliczności będą mu sprzyjały, znów pół świata krwią zleje.

W Anglji powstał zamiar utworzenia towarzystwa, mającego na celu ochronę antylop w Afryce południowej; jeśli bowiem nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki, zwierzęta te wkrótce wyginą. Według projektodawców, zakupiona ma być przestrzeń gruntu, obejmująca około 45 mil angielskich, pod fort Salisbury, oparkaniona i tam umieszczone ma być stado antylop. Gdyby rozmnażały się zbyt obficie, część ich puszczana będzie wolno, a część odstępowana ogrodom zoologicznym. Przeprowadzenie tego planu, którego wykonaniem zajęło się grono angielskich miłośników przyrody, będzie wymagało niewielkiego funduszu 5.000 fst.

Polowania na chrząszcze majowe. Niszczeniem chrząszczów majowych zajmują się teraz gorliwie wszystkie gminy Niższej Austrji. Na szkodników poluje tam młódź szkolna, w możliwy sposób ograniczając rozmnażanie się owadów. W Stockerau przeznaczył urząd gminny 4 ct. za każdy litr wyłowionych chrząszczy majowych, a z nagrody tej korzystać wolno nietylko dzieciom i studentom, ale zarówno dorosłym. Wyłowiono już 120 hektolitrów chrząszczy, które następnie wapnem wygubiono i w gnój przerobiono. W jednym litrze przeciętnie znajdowało się po 200 sztuk owadów, a zatem ilość wyłowionych chrząszczy wynosi 2,400.000, a skoro się zważy, że w tej liczbie znajdowały się dwie trzecie samic, z których każda po 30 jaj mogła złożyć, śmiało twierdzić można, że zniszczono 48 miljonów szkodników już w zarodzie. Dotychczas polowanie na chrząszcze kosztowało gminę Stockerau 480 złr. Chrząszczołowcy zarabiają dziennie od 40 do 50 ct.

Z Kłajpedy donoszą, że parowiec „Princess“ natrafił o 32 mil morskich odległości od lądu na otwartą rosyjską łódź rybacką, którą silny wicher wschodni od dni 4 przeganiał po wodach morskich. „Princess“ ocalił załogę z 4 ludzi, znajdującą się na łodzi. Ludzie ci skutkiem głodu i zimna leżeli w łodzi, pozbawieni przytomności.

HUMOR.

Swięcenie niedzieli.

„Po co święcić niedzielę — żydek pewien rzecze — Pan Bog i bez niedzieli bierze świat w swą pieczę“...

„Replikować — odpowie mu ktoś – nie mam czasu.. Dobrze, zrzeknę się niedziel, ty zrzecz się szabasu!“

Żyd splunął.. „Fe, pan czasem ma koncepty brzydki... Szabes musi pozostać, bo szabes czczą żydki“.

(*Zagłoba*).

OSTATNIA POCZTA.

Tych szanownych wyborców większej własności, powiatów: bocheńskiego, brzeskiego i wielickiego, którzy wraz z nami popierają kandydaturę prof. Milewskiego, prosimy usilnie, aby d. 4 b. m. przyjechali osobiście do Bochni.

Wiener Ztg ogłasza: Minister oświaty nadał prof. Kajetanowi Kosińskiemu, posadę nauczycielską przy państwowej wyższej szkole realnej w Krakowie.

Dzień 1-szy maja, święcony w Austrji przez robotników, przeszedł dość spokojnie, z wyjątkiem awantur we Lwowie i w Warnsdorf, gdzie jednego ekscedenta raniono śmiertelnie, kilku lżej.

Ajencja Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju donosi telegraficznie z Braiły, że onegdaj, przed południem, miejscowy lokalny pomost okrętowy zawalił się pod naciskiem pasażerów, którzy pomimo naglących upomnień organów władzy i Towarzystwa tłoczyli się gwałtownie i nieuważnie na statek. Dotychczas stwierdzono 7 wypadków śmierci. Sześćdziesiąt osób uratowano. Śledztwo jest już wdrożone.

Przy ciągnieniu losów z r. 1860 główna wygrana padła na serję 2503 nr. 5; wygrana 50.000 na serję 2503 nr. 11; wygrana 25.000 złr. na serję 13.177 nr. 9; po 10.000 złr. ser. 11.697 nr. 9 i ser. 18.984 nr. 5: po 5.000 złr. ser. 1739 nr. 17, ser. 1971 nr. 16, ser. 2555 nr. 2, ser. 3654 nr. 4. ser. 10.384 nr. 1. ser. 11.053 nr. 7, ser. 11.626 nr. 20, ser. 14.577 nr. 6, serja 15.586 nr. 5, ser. 15.615 nr. 7, ser. 18.798 nr. 20, ser. 19.942 nr. 18.

Telegramy.

Lwów 1 maja. Świątkujący robotnicy napadli pracujących murarzy. W trzech miejscach przyszło do ostrego starcia między nimi a policją i wojskiem. Kilku rannych, wielu aresztowanych.

Lwów 1 maja. Rzęsna polska, wieś pod Lwowem położona, spłonęła.

Lwów 1 maja. Na ulicy Sykstuskiej awantury były najgroźniejsze. Jednego murarza, pracą zajętego, strejkujący robotnicy zrzucili z rusztowania, z wysokości pierwszego piętra.

Wieden 2 maja. W Izbie Stefanowicz omawiał stosunki na Bukowinie trafnie i dowcipnie, charakteryzując działalność barona Krausa. Odpowiadając Hormuzakiemu, doprowadził do absurdum jego twierdzenie o rzekomym ucisku Rumunów, przyczem dowiódł wielkiego ucisku Rusinów, którzy liczebnie najsilniejsi, nie mają ani jednej czteroklasowej szkoły, tudzież Polaków, których dzieci nawet po polsku nauczyć się nie mogą. Następnie Schlesinger w dwugodzinnej mowie poruszył regulację waluty.

Wiedeń 2 maja. Demonstracja robotnicza tu i na prowincji przeszła w zupełnym porządku. Z powodu, że nie wyszła żadna gazeta, nie ma więcej wiadomości.

Wiedeń 1 maja w poł. W Izbie, Plener przedłożył w Wydziale podatkowym propozycje ogólne podatkowe. Oto główne zasady: Progresywny podatek dochodowy, zostaje wprowadzany. Z podatków realnych, opuszcza się 5 do 10 procent. Podatek od płac urzędniczych, zupełnie odpada. Powstały z tego brak uzupełnia się 10% dodatku do dodatku Towarz. akcyjnych.

Z podatku dochodowego przekazuje się 3 miljony krajom koronnym na rok 1896 i 1897. Zwyżkę nad dotychczasowy dochód od r. 1898 zabiera państwo. Podatek zarobkowy kontyngentuje się na 22 mil. z czego 4 odchodzi na opusty dla drobnych kontyngentów.

Wiedeń 1 maja. Dziś rano liczne zgromadzenia robotnicze odbyły się spokojnie. Teraz robotnicy ruszają do Prateru.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Pożyczka miasta Czerniowiec. jak się zdaje, przyjdzie do skutku, jednak nie u firm wiedeńskich. Bukowińska kasa oszczędności godzi się na wypożyczenie miastu 1½ miljona złr., jeżeli kraj da gwarancję.

Ceny zboża.

Kleparz 24 kwietnia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·50—8·28. Pszenica węgierska 7·70—8·25. Żyto krajowe 6·30—6·65 Żyto węgierskie 7·——9·—. Jęczmień na kaszę 5·40—6.25. Jęczmień browarny 6·25—6·75. Owies 7·25 za opłatą. Groch okrągły mały 8·50—9·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·00—10·00. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6·75—6·80. Kukurudza 6·00——·—. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 8·50. Koniczyna czerwona 60·00 — 80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Z powodu świąt żydowskich, targ w zastoju.

Odpowiedzi Redakcji.

Wbny ks. Bazyli Wołoszyński, Ustrzyki dolne. Rozwiązanie zadania konikowego otrzymaliśmy w niedzielę w południe, a więc już po wydaniu numeru, w którym znajdowały się inne dobre rozwiązania.

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 kwietnia.

Grand Hotel. A. Gniewosz ze Lwowa. F. Weistein z Wiednia. Z. Grünsteinowa z Warszawy. M. Schmidt z Charkowa. R. Rudziński z Dziedzic. J. hr. Rusocka ze Lwowa. W. hr. Jabłonowska ze Lwowa. Fr. Potten z Jarosławia.

Hotel Saski. Z. Braun z Wiednia. M. Radziejewska z Poznania. St. hr. Bobrowski ze Lwowa. M. Korn z Wiednia. K. Kłębowski z Rzeszowa. L. Kann z Wiednia. H. Lipkowski z Honorówki. A. Zabawa z Sieniawy. Z. hr. Wallis z Łozociny. E. Reicherowa z Galicji.

Hotel pod Różą. W. Gruszewski z Jasła. J. Zakrzewski z Tarnopola. H. Benke z Bielska. M. Zweigenstahl z Kunowic. J. Stypuła z Tarnowa. F. Pałetko z Wilkowic Król. Pol. M. Morysińska z Rokitna.

Hotel Drezdeński. Dr. J. Rabinowicz z Bolechowa. W. v. Back z Wiednia. H. Hanescka z Wiednia. A. Bozon z Lyonu. M. Weinberger z Wiednia. Ch. Picard z Szwajcarji. A. Norblin z Warszawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 kwietnia, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr.
Renta austr. papier. opod.	98 45	Anglobank	150 7
srebrna	98 35	Union	256 7
4% złota	120 15	Bankverein	125 50
4% koronowa	97 90	Akcye Landerbank.	248 90
Akcye bank. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	352 35	„ „ lwowsko-czerniow.	281 50
Londyn	125	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 94½	Elbenthal	268 -
Dukaty	5 90	Nordbahn	2995
Marki	61 22½	Staatsbahn	343 62
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	71 50
4% „ „ złota	119 15	Akcye tytoniowe	218 —
Losy prem. węg.	152 25	Ruble	134 25
Losy tureckie	64 30		

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 po
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	738·4	740·2	741·6
Temperatura w stopniach Celsiusza	13·0	14·0	21·4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	ENE 1	SW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	46	90	94
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	5	9

Uwaga.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1894 roku według czasu (środkowo - europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.38 rano poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 rano poc. mięsz. z Podgórza Pł., 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** 7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa;** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran. pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociag osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn. 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10, przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.15 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki** — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcimia.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie o[d] 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.4[...] rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.49 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6.05 ran. poc. mięsz. d[o] Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połąc[zenie] w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 wrze[śnia] od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów.** — 7.48 ran. poc. mięsz. Nr. 462 d[o] Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bi[e]rzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 d[o] Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Kra[kowa] **z Żywca;** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa;** ma połączenie w Tarnowie od No[wego] Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przys[t.], 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.0[...] przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia.** — 2.13 popoł. poc. os Nr. 14 d[o] Podgórza-Pł., 2.25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa;** ma połączenie w Przemyślu [od] N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.1[...] popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. po[c.] mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma poł[ą]czenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł., 6.50 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 7.1[...] wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7[...] wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez z[miany] wagon, tylko od 25 czerw. do 15 wrześ. — 8.07 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł., 8.[...] wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wie[cz.] poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwaryi i Wadow[ic.] 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk;** połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Ru[skiej], w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zag[órza].

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów we wszystkie stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.